DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 96.

DNIA 28 STYCZNIA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

MOWA CESARZA MIKOŁAJA DO DELEGOWANYCH Z DYECEZYI KATOLICKICH.

Mieliśmy zakomunikowany dokument następujący, którego zaręczają nam wiarogodność. Jestto mowa cesarza Mikołaja miana w Carskiém Siele, 4 września 1842 r. do delegowanych z każdéj diecezyi katolickéj, zwołanych do Petersburga z woli cesarza, miesiącu sierpniu tegoż roku.

« Moim zamiarem, rzekł Mikołaj, zwołując was do Petersburga, jest wykazać jakim trybem odbywają się interesa Kościoła katolickiego w Rossyi, i dać poznać kollegium katolickie rzymskie z którego jestem zupełnie zadowolniony. Nie sądźcie iż kazałem wam udać się do stolicy, mając zamiary nieprzyjazne dla waszéj religii. Widzę że usiłują upowszechnić to mniemanie wśród was. Nie chcę w niczém szkodzić religii katolickiéj, ponieważ *jestem sam katolikiem, i dobrym katolikiem, greckim wprawdzie*, lecz zawsze sercem i duszą przywiązanym do religii w któréj się urodziłem, byłbym równie przywiązanym do religii rzymskiéj, gdybym się był urodził na jéj łonie. Moje chęci względem religii i Kościoła katolickiego są czyste. Widzę bardzo dobrze jak daleko rozciąga się moja władza najwyższa, i jak daleko może iść rząd bez uszkodzenia waszéj religii. Nie chcę niczego coby mogło być szkodliwém religii katolickiéj; ale żądam i zawsze żądałem tego posłuszeństwa, téj uległości, którą winni poddani swojemu Monarsze, i powinienem jéj tém bardziéj wymagać, że Bóg sam ją nakazuje, on któremu kiedyś zdam rachunek z pomyślności ludów które mi są powierzone. To wam także jest nakazane przez naczelnika waszego Kościoła. Tak, powinniście wiedzieć iż Papież wymaga abyście byli posłuszni i ulegli waszemu Monarsze. *Papież jest moim przyjacielem*, lecz bardzo żałuję że Stolica Apostolska słucha za łatwowiernie doniesień nieprzyjaznych i kłamliwych w interesach, Kościoła katolickiego rzymskiego w moich państwach. Ostatnia allokucya z całym swoim wykładem jest oparta na podobnych twierdzeniach. Wiem kto tego jest sprawcą. Znam tę osobę. Mógłbym ją zgnieść; lecz byłoby to z poniżeniem mojéj godności cesarskiéj i królewskiéj : tą drogą idąc, papież nic ze mną nigdy nie wskóra; powinien był w każdéj okoliczności udawać się wprost do mnie. Nie chcę aby ten wykład był zbijany w pismach publicznych, byłoby to także z ujmą mojéj godności; kazałem odpowiedzieć listownie.

« Bądźcie posłuszni waszemu Monarsze, albowiem pod tym jednym warunkiem jestem i będę zawsze obrońcą waszego Kościoła. Powtarzam jeszcze, jeśli duchowieństwo jest mnie uległe, może być pewne całéj mojéj opieki, uczynię wszystko dla was. Kościoł katolicki oddawnaby upadł w moich państwach, gdybym go silnie dotąd nie bronił : ponieważ wiedzieć powinniście, iż Kościoł katolicki w Polszcze nie rządu powinien się lękać ale własnego duchowieństwa. Macie wśród was tylu złych xięży, iż nie można o nich wspominać bez zgrozy. Są dwie ostateczności u was : *zobojętnienie* i *fanatyzm*; fanatyzm nie religijny ale polityczny. Pod pokrywką religii usiłujecie zasłonić nieposłuszeństwo i oppozycyą swoją. Jako opiekun Kościoła, winienem czuwać nad prowadzeniem się biskupów i całego duchowieństwa. Będę surowo karał złych xięży, i tych wszystkich którzy uchybią swoim obowiązkom, ponieważ jestem odpowiedzialny za ich prowadzenie się. Wiem dobrze czego od was wymagają prawa kościelne, i chcę aby one były ściśle zachowane. Wiem że wychowanie religijne dobrze kierowane, jest najskuteczniejszym środkiem do formowania dobrych xięży. Moją jest przeto wolą aby to wychowanie było przedewszystkiém katolickie, ale także monarchiczne. Chcę aby xięża dobrze byli formowani, ale także aby byli poddanymi uległymi i wiernymi. Tak, niech wychowanie xięży będzie katolickie, ale nie jezuickie, jak w Galicyi, lub jak w zgromadzeniach Odkupienia. Powiadam otwarcie że *nienawidzę Jezuitów*, i gdyby mój świetnéj pamięci poprzednik Alexander, nie był ich oddalił z imperyum, pokazałbym im drogę do wyjścia. Żałuję nieźmiernie żeście przybyli w chwili śmierci metropolity Pawłowskiego : jego śmierć jest nieodżałowaną stratą dla Kościoła i dla cesarstwa : ja zaś straciłem w nim *prawdziwego przyjaciela*. Wiecie zapewne że kazałem przenieść z Wilna do Petersburga akademią duchowną, jedynie dlatego aby ją oddać pod dozor osobisty i zwierzchnictwo zmarłego metropolity, ponieważ nie mogła ona pozostać w Wilnie. Mam słuszne powody być nieukontentowanym z kierunku który był jéj dotąd nadany. Tendencya jéj, była szkodliwa. Śmierć metropolity pomięszała moje projekta, i jestem w największym kłopocie i prawie w rozpaczy, nieznam bowiem nikogo w całém państwie, i o ile znam biskupów, nie widzę nikogo w królestwie ktoby mógł godnie jego zastąpić. »

Ciekawy ten ze wszech miar dokument podajemy czytelnikom naszym bez komentarza. Cóż bowiem może być bardziéj napiętnowanego złą wiarą, jak te słowa wylęgłe w najokropniejszém skażeniu serca ludzkiego, to niegodne użycie religii jako narzędzia mongolskiéj polityki.

KORRESPONDENCYA.

(List z kraju do Dziennika Narodowego.)

ŚMIERĆ XIĘDZA MARCINA DUNINA

ARCYBISKUPA GNIEŹNIEŃSKIEGO I POZNAŃSKIEGO.

(*Dokończenie.*) *

Dnia 8 stycznia 1843 r.

Ze względu na stosunek Kościoła do rządu, tę okoliczność szczególnie muszę nadmienić, że wszczęta rzecz w przedmiocie *małżeństw mięszanych*, i ztąd znaczne nieporozumienia między Kościołem a rządem, rozwiązały się wyjaśnieniem bliższém praw Kościoła i ustaleniem naturalnéj jego niepodległości. Sami nawet katolicy powstali przeciw nietolerancyi zmarłego Arcy-

* Obacz N. 95, str. 379.

Pasterza, wnosząc że wojnę trzydziestoletnią, inkwizycyą hiszpańską, lub kłótnie katolików z protestantami u nas zaszłe na nowo wznieca, pokój religijny naruszając. Różni różnie tę rzecz pojmowali i sądzili, a zmarły Arcy-Pasterz wolał pozwolić się więzić w Kołobrzegu przez miesięcy sześć, aniżeli odstąpić obrony praw Kościoła bezpośrednio od Zbawiciela pieczy jego powierzonych. Rzecz o małżeństwach mięszanych można z wielorakiego uważać stanowiska; można ją cenić ze stanowiska umysłowego lub filozoficznego, teologicznego, politycznego lub prawnego, i stosownie do celu jaki zapatrujący się na nią ma przed sobą, w inném ona występuje świetle, w inném znaczeniu, w innym obrazie. Tego nam dowiodły liczne broszury i artykuły po gazetach, że się na ten przedmiot zapatrywano według siebie, nie zaś według natury swego przedmiotu. My zaś myśląc o tym przedmiocie, staraliśmy się myślić z Kościołem i myślić jako prawowierni katolicy, i dlatego wystąpienie Arcy-Biskupów tak Poznańskiego jak Kolońskiego nie zdawało nam się, jak innym, nietolerancyą, ale słusznem i sprawiedliwém zniesieniem zwyczaju przeciw prawom Kościoła upowszechnionego. Kościoł katolicki jest bezpośrednią instytucyą Boską i jako taki ma własną swoją, autonomią, tojest ma moc i władzę wyrażenia swoich zasad, właśnie tych Boskich rozporządzeń, które są jego duszą i żywiołem, w widzialnych formach wyrażających te Boskie rozporządzenia i zowiących się prawem Kościoła. Prawo atoli Kościoła nie jest wcale różne od Boskich rozporządzeń; bo forma w któréj one są przeobrażone, jest tylko pośrednikiem do ich upowszechnienia. Kościoł będąc przeświadczony o swém życiu i celu, i chcąc być wiernym tymże Boskim rozporządzeniom, nie może i nie powinien się ani na chwilę od ich ducha oddalać, ani ich w formie przeobrażać, któraby w czémkolwiek ich ducha zmieniła. Słowem, Kościoł nie może i nie powinien ani sam nic takowego stanowić, coby jego istocie było przeciwném, ani też nic takowego zkądinąd przyjmować coby się jego bytowi i celowi sprzeciwiało. Instytucye Boskie, a więc prawo Kościoła, cały więc byt jego dąży do tego celu, aby wszystkie osoby doń należące i ciało jego stanowiące, zostawały z sobą w takiéj jedności i harmonii, w jakiéj zostają członki ciała jednego, i aby się wszystkie jedną wiarą i miłością tak ożywiały, jak się wszystkie członki ciała jednego jedną krwią ożywiają. Téj więc jedności i harmonii musi strzedz Kościoł, musi wszystko takowe od członków oddalać coby tę jedność psuło lub ją niweczyło całkiem. Dlatego to tak gorliwie pielęgnuje Kościoł między wiernymi jedność wiary i miłości, bo wiarę i miłość uważa za jedyne sprężyny utrzymujące w ciele prawdziwe życie, wiodące je do szczęśliwości, do któréj są przeznaczeni. Małżeństwo uważając Kościoł za początek praktycznego życia, za źródło wyrabiania się cnót i świątobliwości, zaczém za jedyne siedlisko miłości i wiary, musi strzedz żeby w nie nic takowego się nie dostało, coby ten zaród jedności w samym zawiązku przytłumiło. Otóż powód najsprawiedliwszy, bo ugruntowany na rozporządzeniach Boskich, a tém samém na istocie i celu Kościoła, niewpuszczania do małżeństw osób innéj wiary, osób lekce ważących sam Kościoł i jego prawa. A jeżeli wreszcie Kościoł dla wielu względów zewnętrznych pozwala osobie należącéj do siebie z osobą innego wyznania małżeństwo zawierać, to słusznie że od niéj wymaga aby została wierną swéj wierze i Kościołowi, i żeby dzieci, których ojcem lub matką zostanie, wychowywała w swéj wierze. Kościoł przezto niczego się nie domaga, tylko, jak sam jest wierny swemu przeznaczeniu, i szczerze i wiernie wyznawa Chrystusa i prawa jego pełni, tak również domaga się, żeby każdy członek jego tożsamo czynił i to dla własnego swego szczęścia i zbawienia, dla utrzymania jedności z Kościołem i Chrystusem. Zmarły Arcy-Pasterz zabraniając małżeństw mięszanych, chciał tylko usunąć żywioły wdzierające się w czystość wiary i miłość swych członków, wdzieraniu się dalszemu zapobiedz i wiernych w prawdziwym związku i jedności utrzymać. Rząd nie spostrzegł się początkowo na ważności i naturze tego kroku i dlatego ostro i gwałtownie przeciw niemu wystąpił, jakoby przeciw rzeczy *nowéj*, zagrażającéj wolność indywidualną w sprawie najdelikatniejszéj jaką jest małżeństwo. Zastanowiwszy się jednakowoż bliżéj nad celem i prawem Kościoła, oddał wolność uwięzionemu Arcy-Biskupowi i dozwolił prawo Kościoła względem mięszanych małżeństw ogłosić: żeby strona katolicka chcąca w jedności z Kościołem zostawać, przyrzekła swemu Kapłanowi, że wierną będzie swéj wierze i swe dzieci w niéj wychowa. Niedawszy takowego przyrzeczenia nie ma się prawa dopominać od swego pasterza ślubu, bo przezto udowodnia że zrywa stosunki swoje z Kościołem swoim i wyrzeka się wiary. Wytrwałość Arcy-Biskupa Dunina w téj całéj sprawie należy bezwątpienia do najpiękniejszych rysów jego życia, jest ona gwiazdą, która jasno nad życiem jego świeci i może drobniejsze słabości swym blaskiem zasłania! — Te są dwie główne okoliczności, które zaszły podczas urzędowania tego męża, które należąc do historyi naszego Kościoła, powinny choć w krótkich słowach być przekazane potomności.

Umarł więc Arcy-Biskup Dunin! i my na nowy wybor, jakby zwiastunkę przyszłego szczęścia lub nieszczęścia ciekawy nasz wzrok zwracamy. Przyszły Arcy-Biskup dwa główne i od siebie nieodłączne przymioty w swym charakterze nosić powinien: ma on być *prawowiernym katolikiem i prawowiernym Polakiem*, ma on więc swą religią i narodowość zarówno kochać. Niepodległość Kościoła, a tém samém wpływ Arcy-Biskupa na religijne i narodowe wychowanie jest dla nas Polaków nieskończonéj wagi; albowiem dla przechowania naszéj wiary i narodowości nie mamy obecnie innego schronienia tylko Kościoł, ani innych obrońców tych skarbów tylko Biskupów. Bogdajby Kapituła Poznańska i Gnieznieńska wezwała na pomoc Ducha Ś. i wzbudziła w sobie swe uczucia ojczyste, iżby temu wielkiemu obowiązkowi zadosyć uczyniła! Niech pomni, że od kroku jaki uczyni *szczęście* lub *nieszczęście* Kościoła i Ojczyzny i nasze pod wielorakim względem zależy.

Y.

KORRESPONDENT DZIENNIKA NARODOWEGO.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

ROZPRAWY W IZBACH FRANCUZKICH WZGLĘDEM WZMIANKI O SPRAWIE POLSKIÉJ W ADRESIE DO KRÓLA.

Posiedzenie Izby Parów 24 stycznia.

Przy roztrząsaniu redakcyi paragrafu 4 adresu, Hr. de Tascher uczynił obiecany wniosek, o którym już donieśliśmy w przeszłym numerze, w słowach: « Godném jest mądrości W. K. M. powodować się współczuciem Francyi dla nieszczęśliwego narodu, którego byt został gwarantowany przez traktaty. »

Ponieważ dzienniki francuzkie w ogólności, bardzo niedostateczne zrobiły zdanie sprawy o téj dyskussyi, sądzimy za rzecz użyteczną przytoczyć podług *Monitora* mowy miane na tém posiedzeniu w rzeczy Polski dotyczącéj.

Xiąże Moskowy prosił o głos, ale Hr. de Tascher tak swój wniosek popierał:

« Powiem tylko kilka słów na poparcie mojego wniosku. Kiedy bowiem zgwałcenie traktatów, co rok posuwa daléj swoje

dzieło zagłady; kiedy szlachetny naród, którego byt zawarowany był témi traktatami, ulega już niemal pod wszelkiego rodzaju uciskiem, trzebaż, Panowie, abym usprawiedliwiał zacną wytrwałość izby Parów, jeśli ona przyjmie wniosek, który miałem zaszczyt podać.

Dosyć już słów wymownych było slyszanych w obronie téj szlachetnéj sprawy, i może to mię uwolnić od dodawania nowych; zresztą, nieszczęście ciążące nad częścią krajów które niegdyś stanowiły Polskę, tak przeszło wszelką miarę, iż łatwiéj jest ubolewać nad niém w milczeniu, niżeli wykazać jego przyczyny i okoliczności z tém umiarkowaniem wyrażeń, z tém zachowaniem względów jakie przystoją temu zgromadzeniu.

Poprzestanę więc na odparciu jednego zarzutu, jednego jak mniemam, który chociaż nie był jawnie zrobiony, nie mniéj jednak w głębi umysłów powstaje przeciw wszelkiemu odzywaniu się za Polską.

Pierwéj nim dotknę téj trudności, niech mi wolno będzie uczynić uwagę, że byt wśród Europy narodu polskiego, jest nietylko interesem europejskim, dobrze zrozumianym, chociaż źle określonym przez układających traktat Wiedeński, ale jeszcze i nadewszystko interesem głównie francuzkim. Ten interes, na nieszczęście, zawsze był zaniedbywany przez Francyą, która dzisiaj widzi się być odpartą do dawnych granic, kiedy inne mocarstwa europejskie rozszerzyły się bardzo. Dawna monarchia francuzka i rząd który po niéj nastąpił, popełniły tenże błąd i patrzały obojętnie na podział Polski. Nakoniec Napoleon, zawodząc nadzieje, które sam uczynił Polszcze tak przywiązanéj do jego sprawy, zgotował własną zgubę. Mogłyby się jeszcze zdarzyć inne błędy, starajmy się ich uniknąć, i nim nadejdzie chwila naznaczona przez Opatrzność, któréj sprawiedliwość może być nieskora, bo jest wieczna, wzmacniajmy przynajmniéj węzły współczucia naszego z narodem, którego oręż zasłonił niegdyś Europę chrześciańską, którego krew lała się często wspólnie z krwią Francuzów.

Ale powiadają, i to jest ów zarzut, że protestacye niepociągające bezpośrednio za sobą żadnych skutków, są przeciwne godności Francyi. Żadnych skutków! Ktożto wam, Panowie, to powiedział? Naprzód, nie mówią tego ci, co z jednéj i z drugiéj strony są interesowani. Ale żyjemyż więc w epoce, kiedy same tylko wojska zdobywcze miały władzę w Europie? Któżby tutaj przez szczególniejszą skromność utrzymywał albo myślił, że głosu Izb francuzkich Europa nie słyszy i nie słucha. Jeżeliby się takie mniemanie śmiało okazać, zaraz znalazłoby odparcie w faktach, w faktach tegorocznych. Rok temu, wieleż państw protestowało za Polską? Jedno tylko! Francya! a odtąd, Panowie, słyszeliście słowa energiczne pierwszego ministra Wielkiéj Brytanii, który w obliczu parlamentu, naganiając politykę Rossyi względem Polski, nie wahał się rzec, albo raczéj powtórzyć, że *narodowość polska może być zgnieciona kosztem wiela pieniędzy i krwi, ale nigdy nie może być zniszczona*. Widzieliście dokument najroztropniejszego z dworów, dokument wydarty jego łagodności, w którym energicznie broni najpiękniejszéj, najświętszéj wolności ludzkiéj, wolności sumienia, okrutnie gwałconéj w Polszcze. Widzieliście rękę starca, nawykłą błogosławić, rozdzierającą jednak zasłonę tych intryg, gdzie pobożność służy za maskę tyranii; widzieliście jak rząd spokojny, który zaiste nie ma wojska na poparcie swoich allokucyi, który nie ma innéj siły prócz moralnéj, użył jéj całéj na odkrycie przed Europą, z dowodami w ręku, systemu gwałtów i podejść, za pomocą których naczelnik cesarstwa i religii rossyjskiéj przedsięwziął, z ostatkami narodowości wykorzenić katolicyzm w Polszcze. Widzieliście nakoniec Panowie, że jedno z państw należących do podziału Polski, uznawszy błędność polityki skierowanéj na jéj zniszczenie, weszło na drogę poprawy i podnosząc krzyk przeciw umowie nieliberalnéj, otworzyło gościnne granice dla Polaków uchodzących z pod knuta rossyjskiego. Otoż jest, Panowie, co zaszło w ciągu tego roku. Mniemacież tedy że ludzie stanu, że gabinety, którym należą się powyższe manifestacye, nie zważały na opinią i moralne wsparcie Francyi? Co do mnie, ja tak nie mogę myślić. I dopiero przy takiém współubieganiu się, Francya miałażby wyrzec się szlachetnych uczuć, które dały mu początek! Czy kiedy trzy wielkie potęgi weszły na tór wskazany im przez Francyą, ona powinna zatrzymać się oniemiała! To, Panowie, obrażałoby godność Francyi. Co zaś jest jéj godném, to podnieść głos przeciw gwałceniu traktatów; co jest zaszczytném dla niéj, to dostojne usta już wam powiedziały: okazać chęć poparcia praw ludzkości (*témoigner pour les droits de l'humanité un intérêt secourable*). Taki jest cel wniosku.

Xiąże Moskowy. Panowie, mam mówić w téj saméj myśli co hr. de Tascher, i wspierać wniosek przez niego podany.

Współczucie Francyi dla sprawy polskiéj niepodlega wątpliwości; ale, mówią nam: życzenia Izb przychylne téj sprawie były dotąd jałowe; wypada więc nie odzywać się już z niemi. Przeciw temu to sądowi powstaję, te to mniemanie będę starał się pokonać.

A naprzód, Panowie, zastanowionoż się dobrze nad tém, co mogłoby wyniknąć z podobnego odstępstwa w obec niezmordowanéj wytrwałości rządu rossyjskiego w wytępianiu do szczętu narodowości polskiéj? Czemuż przypisanoby milczenie naszego adresu względem praw téj narodowości zaniechanéj, jeżeli nie zwątpieniu? Owoż, Panowie, chciejcie zważyć, że zwątpienie Francyi, byłoby prawie rozpaczą w Polszcze.

Odzywano się i z tém nawet, że ciągła manifestacya uczuć naszego kraju przez organ Izb, nie polepsza losu Polaków; że lepiéj byłoby dla nich, gdybyśmy nie powtarzali corocznie słów, które tylko jątrząc rząd panujący nad nimi, służą mu za pobudkę do gorszego ich ucisku.



Zapytajmy o to samych Polaków, oni są lepszymi sędziami w téj mierze. Cóż oni nam mówią? Mandataryusze sprawy Polskiéj obecni w Paryżu, trafiali do wielu członków téj Izby, i żywo przekładali im, a co do mnie samego mogę powiedzieć, udowodnili mi całą wagę jaką przywiązują do tego, aby w adresie tegorocznym znalazł się znowu paragraf, będący przedmiotem niniejszéj rozprawy. Mieliżbyśmy właśnie kiedy się to dzieje, zaprzestać wspominać o naszéj sympatyi dla sprawy Polski na to z powodu że interesowanie się Francyi nie może być jéj użyteczne!

Ale Panowie, nie przystoi nam przypuszczać takiego mniemania. Czyto podobna zresztą, ażeby manifestacya tego rodzaju, wynikająca z narodu tak wielkiego i potężnego jak nasz, mogła nic nie znaczyć? Zaprawdę, byłoby zanadto pokory tak mówić.

Co się tyczy użyteczności oświadczeń i potrzeby ich powtarzania, proszę Panowie żebyście mi pozwolili przytoczyć słowa powiedziane w téj tu Izbie, w r. 1838, przez xięcia de Broglie. Znajduję je w jednym dzienniku polskim wychodzącym w Paryżu. (*Dziennik Narodowy* N. 95).

« Nieprawda to, mówił xiąże de Broglie, że przedstawiania są słowami na wiatr; nieprawda że protestacye są *świstkami papieru*. Protestacye stanowią skargi, skargi stają się prawami w przyjaznéj okoliczności; dają one w niektórych razach prawo czynić to, co bez nich byłoby niedozwolone; w innych razach dają prawo odmówić tego, do czego bez nich bylibyśmy obowiązani: tym sposobem krok po kroku zdobywa się sobie stanowisko. Polityka polega właśnie na tém, żeby umieć zachować stosunek między

środkami a celem, między poświęceniem a korzyścią, i dopiąć swego z jak najmniejszym kosztem ludzi, pieniędzy i niebezpieczeństw. »

Otoż, Panowie, Polska nasza dawna i najwierniejsza sojusznica, nie żąda tu od nas ani ludzi, ani zasiłków pieniężnych; chociaż jéj znalezienie się w czasie naszych nieszczęść, mogłoby jéj i do tego dawać prawo! Czy domaga się ona teraz od nas energicznych negocyacyi za nią? Nie, Panowie, prosi tylko o wspomnienie, o słowo pamięci co rok!

Ale, powiadacie, to słowo jest na nic. Ponieważ wszakże Polacy utrzymują inaczéj, cóż was upoważnia mniemać, że wyraz opinii kraju, że stałość Izb w dowodzeniu co rok Europie iż Francya myśli o Polszcze, nie miały przyczynić się znacznie do tego co różne rządy względem Polski przedsięwzięły. Fakta dają o tém świadectwo, mamy je przed oczyma. Wiele narodów poszło za Francyą tą drogą, gdzie ją żywa sympatya ku sprawie polskiéj poprowadziła naprzód. P. hrabia de Tascher już wam Panowie wspomniał, że w parlamencie angielskim piérwszy minister powstał energicznie przeciw ukazom cesarza zamierzającym obalić pakt zasadniczy Królestwa Polskiego, przez coraz gwałtowniejsze naruszanie konstytucyi na któréj się on opiera. Swiat chrześciański zabrzmiał odezwaniem się Głowy Kościoła za prześladowanymi katolikami polskimi; nareszcie i król pruski wspaniałomyślnie wypłacił Polszcze dań sympatyi, nie zezwalając na odnowienie umowy wzajemnego wydawania zbiegów, jaka za jego poprzednika trwała między Prusami i Rossyą, przez co wiele tysięcy nieszczęśliwych ochronił od Sybiru lub śmierci.

Kiedy te wszystkie fakta pomyślne dla sprawy polskiéj i świadczące o postępie w usposobieniach względem niéj mocarstw, są przypisywane przez tych, których najbliżéj obchodzą, nieustanności naszéj sympatyi, jakiéj corok dajemy im dowód tak łatwy, odmówić im tego dowodu dzisiaj, zaiste Panowie, byłoby to postąpić niesłusznie i okrutnie.

Wotuję za wnioskiem.

Hrabia Dejean. Panowie, nie chcę sprzeciwiać się przyjęciu wniosku P. hrabiego de Tascher, ale prosiłbym o zmianę redakcyi, bo taka jaka jest nie może być przyjęta.

Co zostało zagwarantowane traktatem Wiedeńskim? Nie byt Polski, ale królestwo polskie takie jakie traktat Wiedeński ustanowił. Polska terazniejsza jest tylko bardzo małą cząstką Polski ustanowionéj przez ten traktat Wiedeński; nie jestto nawet dawne wielkie xięztwo Warszawskie utworzone przez cesarza Napoleona, bo odcięto od niego znaczny kawał, xięztwo Poznańskie, które należy do Prus.

Nie można przeto we wniosku mówić o narodowości, o części dawnego królestwa Polski; można tylko dopominać się o exekucyą traktatu Wiedeńskiego, przez wniosek na korzyść mieszkańców królestwa ustanowionego tymże traktatem. Jeśli więc Pan de Tascher chce zrobić nową redakcyą stosownie do tego, gotów jestem ją przyjąć.

Hrabia de Tascher. Nie odstępuję redakcyi mojego wniosku.» (Wniosek idzie pod wotowanie i zostaje przyjęty po dwukrotném wotowaniu.)

Tego roku równie jak i przeszłych lat nie obeszło się bez uwag hr. Dejean, którego do téj pory nikt nauczyć nie może stypulacyi zawartych w akcie jeneralnym kongresu Wiedeńskiego względem Polski. Przeszłego roku porównał królestwo polski do dawnéj prowincyi Isle de France, tego roku podobało się mowcy powiedzieć że Polska przestała być narodem, że tylko można się interesować losem królestwa polskiego kongresowém zwanego. Następna odpowiedź zrobiona hr. Dejean, przesłana *Monitorowi*, umieszczoną została w dziennikach francuzkich.

Paryż, 25 stycznia 1843.

Panie Redaktorze!

Podczas rozpraw wczorajszych w Izbie Parów nad paragrafem adresu dotyczącym Polski, P. hrabia Dejean uznał sobie za obowiązek powtórzyć uwagi, z któremi odzywa się co rok. Wedle nich « nie można we wniosku mówić o narodzie, o części dawne« go królestwa Polski; można tylko dopominać się o exekucyą « traktatu Wiedeńskiego, przez wniosek na korzyść mieszkańców « królestwa ustanowionego tymże traktatem.»

Miałem już honor odpowiedzieć Panu hrabi Dejean przeszłego roku, i wytknąć mu błąd jaki zawsze popełnia ilekroć mówi o Polszcze. Błąd ten wynika z niedokładnego pojęcia umów odnoszących się do tego kraju. Akt ogólny kongresu Wiedeńskiego, 9 czerwca 1815, określiwszy w pierwszym artykule nowe królestwo polskie, przyłączone do cesarstwa rossyjskiego *przez swoją konstytucyą*, zastrzega że « Polacy poddani z osobna Rossyi, « Austryi i Prus, otrzymają *reprezentacyą i instytucye narodo- « we.* » Widocznie tedy akt kongresu Wiedeńskiego zaręcza byt narodowości polskiéj wszystkim częściom dawnego królestwa polskiego, takiego jakie było przed pierwszym podziałem 1772 roku. Protestacye więc ponawiane przez parlament francuzki za Polską, mają na celu przypominać Europie pogwałcenia zaręczeń uroczystych, stawić prawa przeciw czynom.

Zresztą, jeśli mam wyrazić jednozgodne uczucia moich spółziomków, które nimi powodowały we wszystkich walkach o niepodległość, istotne prawa Polski są dawniejsze od równowagi europejskiéj zrobionéj w roku 1815. Wielowieczne trwanie, usługi oddane ludzkości i cywilizacyi, są zapewne chlubniejszą rękojmią bytu narodowego, niżeli umowy zawarte między mocarstwami bez wezwania nawet Polski do należenia do nich. Nanieszczęście dawne prawa dzisiaj poszły w niepamięć, nowe w poniewierkę.

Władysław Hr. PLATER.

Poseł na ostatni Sejm Polski.

Projekt adresu Izby Deputowanych czytany na posiedzeniu 24 stycznia, zawiera następny paragraf Polszcze poświęcony:

« Wierna sprawie narodu znajdującego się pod rękojmią traktatów, Francya przypomina Europie prawa narodowości polskiéj.»

Tak więc możemy być pewni nowéj protestacyi za Polską w obu adresach do króla. Izba Parów przyjęła wniosek hr. de Tascher nie bez pewnego oporu, który się szczególnie okazał podczas wotowania. Dla wielu członków téj Izby widocznie przykro jest wspominać o Polszcze bez nadziei rychłego polepszenia jéj losu; szanujemy ten powód, ale milczenie stałoby się szkodliwém po peryodyczném odnawianiu protestacyi; nieprzyjaźni sprawie naszéj wytłómaczyliby to na korzyść Rossyi. Tu przychodzą nam na myśl słowa Lorda Palmerston któreśmy z jego ust słyszeli przed wnioskiem sir Stratford-Canninga zrobionym w parlamencie w rzeczy Krakowa, roku 1840. Mówiąc o protestacyach odnawianych co rok w Izbach francuzkich, wymawiał Francuzom że nie uważają tych protestacyi, « za dobrze zakorkowane wino, « które tém jest mocniejsze im dłużéj jest w butelce, oni szukają « tego aby musowało; to jest ich gust, nasz zaś angielski woli « raczéj stare i tęgie wino aniżeli musujące.» Zdanie Lorda Palmerstona jakkolwiek w formie oryginalnéj wyrażone, uznalibyśmy za słuszne po pierwszéj solennéj protestacyi Izb francuzkich, dziś je uważamy za szkodliwe naszéj sprawie.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.